

EDYTA ŻYREK-HORODYSKA

Uniwersytet Jagielloński  
Polska

**TROPY PAMIĘCI.  
REPORTAŻOWE NARRACJE  
O WOJNIE NA BAŁKANACH  
W UJĘCIU KOMPARATYSTYCZNYM**

---

---

PAMIĘĆ, JAK PISAŁ PIERRE NORA, „POJAWIŁA SIĘ JAKO ODWET UPOKORZONYCH i obrażonych, nieszczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do Historii”<sup>1</sup>. By przetrwać, każdorazowo domaga się ona stałego aktualizowania, przekazywania z pokolenia na pokolenie, utrwalenia na materialnym nośniku. Taką funkcję spełnia dzisiaj tekst reportażowy, który przekazy o charakterze świadectwa traktuje jako jedno z najważniejszych dziennikarskich źródeł informacji. Toczone współcześnie na obszarach wielu krajów liczne spory wokół pamięci i zapominania w sposób szczególny angażują uwagę reporterów, dla których wspomnienia pierwszej czy drugiej generacji świadków stają się podstawą konstruowanego tekstu, punktem wyjścia do publicystycznych analiz bądź też ważną alternatywą dla oficjalnej narracji historycznej.

Reportaż funkcjonuje dziś często jako narzędzie artykulacji pamięci i utrwalania doświadczeń. Praca dziennikarza, zwłaszcza przyjmującego w swych tekstach optykę „rekonstruktora zdarzeń”<sup>2</sup>, przypomina swoistą „podróż po śladach”, układanie z rozproszonych elementów spójnej dziennikarskiej narracji. Andrzej Zawadzki w jednej ze swych prac wspominał o „hojności śladu”, pisząc, iż „mimo kruchej formy, w której go zostawiono, okazuje się jednak bardziej realny od obecności”<sup>3</sup>. Dziennikarska wyprawa na tereny sporne, uwikłane w konflikt,

---

<sup>1</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 41.

<sup>2</sup> Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 2004, s. 50–62.

<sup>3</sup> A. Zawadzki, „Hojność śladu”. O »Śniegu« Leśmiana, „Przestrzenie Teorii” 2008, nr 8, s. 41.

naznaczone traumą staje się często poszukiwaniem tropów, które pozwolą dotrzeć do ocalonych, utrwalić na materialnym nośniku pracę ich pamięci. Jednocześnie jest jednak także – co warto podkreślić – podejmowaną przez reportera próbą wydeptywania własnej „tropu” (by posłużyć się określeniem stosowanym często przez Mariusza Wilka<sup>4</sup>), kontemplowaniem drogi, a nie tylko poszukiwaniem jej celu.

Na polskim rynku wydawniczym ukazało się dotychczas wiele ważnych reportaży literackich, koncentrujących się wokół zagadnienia zbiorowej oraz indywidualnej pamięci. Dziennikarzy interesują zazwyczaj przestrzenie konfliktów, miejsca zderzenia kultur, obszary granic i pograniczy, gdzie praca pamięci jest z reguły szczególnie wyężona. Wśród opublikowanych dotychczas tekstów reportażowych, zarówno pod względem liczebności, jak też różnorodności wykorzystywanych technik obrazowania, na uwagę zasługują publikacje poświęcone toczącej się w latach 90. wojnie w byłej Jugosławii. Temat ten z racji swej wagi i aktualności wzbudzał wówczas bardzo silne zainteresowanie mediów masowych, by przypomnieć tylko przygotowywane na żywo wstrząsające relacje telewizyjne korespondentki wojennej Christiane Amanpour czy polskiego reportera Waldemara Milewicza. W drukowanych tekstach reportażowych temat ów powrócił natomiast ze szczególną siłą w wieku XXI, a zatem – co ciekawe – już po kilkunastu latach od zakończenia działań zbrojnych. W niniejszym artykule pragnę skupić się na czterech tekstach<sup>5</sup>, których autorzy z odmiennych perspektyw spoglądają na to wydarzenie. Różni ich nie tylko geograficzne usytuowanie, ale także dystans czasowy, uwarunkowania kulturowe, a nawet stopień zaangażowania w opisywane zdarzenia. Przedmiotem mojego zainteresowania czynię tomy *Jakbyś kamień jadła* Wojciecha Tochmana, *W oblężeniu. Życie pod ostrzałem na sarajewskiej ulicy* autorstwa amerykańskiej dziennikarki Barbary Demick, książkę *Sarajewo. Rany są nadal zbyt głębokie* francuskiego reportera Hervégo Ghesquière’a oraz *Wojna umarła, niech żyje wojna. Bośniackie rozrachunki* Brytyjczyka Eda Vulliamy’ego<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Jak pisał Wilk: „Rosyjska tropa pochodzi od starej formy *tropat’* – deptać. Zatem tropa to ścieżka wydeptana przez człeka lub zwierzę. Używając tropy, zamiast »drogi«, podkreślam czynność deptania samopas, niekorzystania z gotowego szlaku”. M. Wilk, *Wołoka*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011, s. 142.

<sup>5</sup> Dla porządku tylko warto wspomnieć także o innych tekstach dziennikarskich traktujących o wojnie na Bałkanach, takich jak *Balkańskie upiory. Podróż przez historię* Roberta D. Kaplana, *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze* Slavenki Drakulić, a nawet o reportażu komiksowym pt. *Strefa bezpieczeństwa Goražde*, którego autorem jest Joe Sacco.

<sup>6</sup> W. Tochman, *Jakbyś kamień jadła*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2018; B. Demick, *W oblężeniu. Życie pod ostrzałem na sarajewskiej ulicy*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2014; H. Ghesquière, *Sarajewo. Rany są nadal zbyt głębokie*, przeł. J. Nowakowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2017; E. Vulliamy, *Wojna umarła, niech żyje wojna. Bośniackie*

Zanotowane przez przywołanych reporterów na marginesie dziennikarskich narracji autotematyczne refleksje ogniskują się najczęściej wokół takich zagadnień, jak niewyraźność ludzkiego języka w zetknięciu ze śmiercią, proces konstruowania ram społecznej pamięci czy przeświadczenie o konieczności ocalenia wspomnień bezpośrednich świadków wydarzeń. Dziennikarze, kierując się moralnym zobowiązaniem dotyczącym stawienia oporu procesowi anihilacji wspomnień i poszukując przyczyn najbardziej krwawego konfliktu zbrojnego w Europie od zakończenia drugiej wojny światowej, chętnie sięgają do pokładów zbiorowej oraz indywidualnej pamięci. Książki reportażowe Ghesquière'a, Vulliamy'ego i Tochmana łączy to, iż wszystkie napisane zostały niejako *post factum*. Nie są zatem klasycznymi zbiorami korespondencji wojennych, pisanych z perspektywy reportera jako świadka bądź uczestnika zdarzeń (*casus* reportażu Demick). Ich autorzy przyjeżdżają bowiem do Bośni kilka lub kilkanaście lat po zakończeniu wojny, pytając o to, w jaki sposób w ostatnich dekadach kształtowały się na tym obszarze memorialne narracje; które elementy Serbowie, Chorwaci i Bośniacy uwzględnili w procesie tworzenia wojennej historii, które z kolei (i z jakich powodów) zostały włączone w obręb społecznej niepamięci.

### DZIENNIKARZE WOBEC WOJNY W BYLEJ JUGOSŁAWII

Analizując sposoby konstruowania historycznej narracji, Dominick LaCapra zwrócił uwagę na konieczność odróżnienia wydarzenia historycznego traumy od traumatycznego doświadczenia:

Wydarzenie historyczne traumy jest punktowe i pozwala się datować. Należy do przeszłości. Doświadczenie nie jest punktowe i ma nieuchwytny wymiar, jak długo odnosi się do przeszłości, która nie minęła – przeszłości, która nachalnie nawiedza teraźniejszość i może blokować lub udaremniać przyszłe możliwości<sup>7</sup>.

Przenosząc przytoczone stwierdzenie na grunt dociekań literaturo- i medjoznawczych, zauważyć należy, iż wydarzenie historyczne traumy zwraca uwagę piszących w zdecydowanie innym wymiarze niż będące jego częścią traumatyczne doświadczenie. To pierwsze pozostaje zazwyczaj tłem dla współczesnych

---

*rozrachunki*, przeł. J. Ochab, Wołowiec: Czarne, 2016. W dalszej części artykułu cytaty z tych książek oznaczam odpowiednio skrótami: JKJ, WO, S, WU, podanymi w nawiasach wraz z numerem cytowanej strony.

<sup>7</sup> D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, przeł. K. Bojarska, Kraków: Universitas, 2009, s. 76.

reportażowych czy literackich dociekań, częściej punktem wyjścia aniżeli samodzielnym tematem. W obszarze zainteresowań mediów, a zwłaszcza zaś reportażu skupiającego się wokół tego, co aktualne, ludzkie doświadczenia związane z utratą i pracą pamięci pozostają problemem zdecydowanie bardziej atrakcyjnym i uniwersalnym. Świadczą o tym doskonale prace mistrzów gatunku, chociażby Hanny Krall (liczne teksty o Zagładzie), Lidii Ostalowskiej (*Farby wodne*) i Włodzimierza Nowaka (*Obwód głowy*), koncentrujące się na takich kwestiach, jak aktywowanie pamięci czy stawianie oporu postępującej niepamięci.

Tocząca się w latach 90. XX wieku wojna w byłej Jugosławii przyciągnęła uwagę wielu zachodnich mediów oraz opinii publicznej, zaszokowanej skalą i brutalnością tego konfliktu. Jego ofiarą padło ok. 200 tysięcy osób<sup>8</sup>. Zniszczeniu uległo wiele miast, zwłaszcza Sarajewo, które na kartach licznych reportaży urosło do rangi miasta-symbolu. Walkom o niepodległość poszczególnych narodów towarzyszyły czystki etniczne dokonywane w obozach koncentracyjnych, wśród których szczególnie złą sławą okryła się Omarska. Jednym z najbardziej brutalnych aktów przemocy, a zarazem niechlubnym symbolem wojny, stała się tzw. masakra w Srebrenicy z 1995 roku. Ciało wielu zamordowanych wówczas osób poszukiwano jeszcze kilka lat po zakończeniu konfliktu, stawiając już wtedy pytania nie tylko o wewnętrzną politykę prowadzoną na terenie byłej Jugosławii, ale także o stosunek do wydarzeń wojennych społeczności Zachodu, która – wbrew deklaracjom, jakie padły po zakończeniu drugiej wojny światowej – 50 lat później nie zdołała zapobiec kolejnej zbrodni ludobójstwa.

Jednym z głównych problemów związanych z medialnym relacjonowaniem wojny na Bałkanach w latach 90. była niespójność komunikatów oraz ich silna stronniczość. Chorwackie, serbskie i albańskie środki masowego przekazu w zgoła odmienny sposób informowały o zaistniałych wydarzeniach. Zajmujący się tematyką rozpadu byłej Jugosławii dziennikarz Jan Piekło pisał, że

[z]arówno prasa, jak [i] radio i telewizja relacjonowały wydarzenia z perspektywy poszczególnych republik. Zabrakło obiektywnego czynnika, choćby prób szerszego zestawienia faktów. W rezultacie zaistniały „prawdy”: serbska, chorwacka, muzułmańska, albańska i każda z nich wykluczała pozostałe<sup>9</sup>.

Stan, który kilkanaście lat po wojnie zastają przybywający do byłej Jugosławii dziennikarze, określić można mianem procesu konstruowania społecznej niepamięci. Pojęcie to Roma Sendyka wiąże ze sposobem „odnoszenia się do przeszłości,

<sup>8</sup> Por. J. Wilczak, *Koniec rozpatrywania wojny w byłej Jugosławii. Trybunał zakończył swoją działalność*, „Polityka” 22.12.2017, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1732662,1,koniec-rozpatrywania-zbrodni-w-bylej-jugoslawii-trybunal-zakonczył-swoja-dzialalnosc.read> [dostęp: 01.05.2018].

<sup>9</sup> J. Piekło, *Syndrom bałkański. Nacjonalizmy i media*, <http://www.instesw.ebox.lublin.pl/ed/1/pieklo.html.po> [dostęp: 01.05.2018].

takim, w którym współegzystuje to, co pamiętane, to, co wypierane i to, co jeszcze nie przyswojone”<sup>10</sup>. Tworzenie zarówno wspólnotowej pamięci, jak i niepamięci ma charakter procesualny, a jednym z elementów trwale w nim uczestniczących są media masowe. Zjawisko mediatyzacji pamięci<sup>11</sup> – by posłużyć się określeniem Bartosza Korzeniewskiego – pokazuje, jak silny wpływ na formowanie tylko pozornie akceptowanej przez wszystkie strony konfliktu opowieści o minionych wydarzeniach wywierają przekazy dziennikarskie, w tym teksty utrwalone w formie reportażowej.

**BARBARA DEMICK:  
PAMIĘĆ MIEJSCA I MIEJSCA PAMIĘCI**

Amerykańska dziennikarka Barbara Demick polskiemu czytelnikowi znana jest przede wszystkim jako autorka dwóch reportaży literackich: nominowanego w 2012 roku do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego tomu *Światu nie mamy czego zazdrościć* o życiu w Korei Północnej oraz książki *W obłężeniu. Życie pod ostrzałem na sarajewskiej ulicy*, opublikowanej po raz pierwszy w 1996 roku, a przygotowanej do ponownego wydania w roku 2011. Dziennikarka przyjechała do Berlina w 1993 roku, wysłana przez gazetę „The Philadelphia Inquirer”, dla której przygotowywać miała korespondencje z Europy Wschodniej. Demick bardzo szybko zrozumiała jednak, że kwestie gospodarcze, którymi zainteresowana była redakcja, w obliczu działań zbrojnych na Bałkanach zejść muszą na drugi plan. W styczniu 1994 roku po raz pierwszy wraz z fotografem Johnem Castello przyjechała do Sarajewa, które od tego momentu stało się głównym tematem przygotowywanych przez Amerykankę korespondencji (por. WO, 9).

Idea, by o wojnie w Bośni pisać przez pryzmat wyłącznie jednej ulicy – Logavinej – zrodziła się nie u Demick, lecz z inspiracji jej wydawców. We wprowadzeniu do tomu reporterka wyjaśnia, że amerykański czytelnik bardzo szybko znudziłby się medialnymi komunikatami na temat rozgrywających się w geograficznym oddaleniu działań wojennych. Należało zatem znaleźć nowy, atrakcyjny sposób dotarcia do niego z tym przekazem:

Kiedy tam jechałam, opinia publiczna była już znużona wojną w Bośni – nastąpiła reakcja, którą pracownicy organizacji humanitarnych nazywają „zmęczeniem współczuciem”. Czytelnicy stali się niewrażliwi na cierpienia ludzi o niewymawialnych nazwiskach, mieszkań-

---

<sup>10</sup> R. Sendyka, *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 256.

<sup>11</sup> Por. B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3.

ców kraju, w którym oni sami nigdy nie byli. Chcąc uświadomić im realia wojny, moi wydawcy wpadli na pomysł, żebym (...) wybrała jedną ulicę w Sarajewie i relacjonowała życie jej mieszkańców w czasie walk (WO, 10).

Opowieść o wojnie na Bałkanach, oglądanej z perspektywy mieszkańców Logavinej, pozwala dziennikarce zrekonstruować szeroką panoramę wojennych tematów. Na ulicy tej – niczym w soczewce – ogniskują się bowiem problemy i emocje, które dotknęły wielu obywateli Bośni. Autorka, nie unikając nadmiernej nieraz generalizacji, konfrontuje ze sobą dwie rzeczywistości: tę sprzed 1992 roku, gdy mieszkańcy z dumą podziwiali piękno miejskiej architektury, spędzali czas w kawiarniach i angażowali się w organizację Igrzysk Olimpijskich w 1984 roku, z rzeczywistością wojenną i powojenną, gdy całkowitemu rozpaadowi uległ znany im dotychczas porządek.

Narracja w książce prowadzona jest zgodnie z przyjętym na wstępie kluczem. Autorka rozpoczyna swój wywód od encyklopedycznego przedstawienia mieszkańców Logavinej, wynotowując z należytą szczegółowością ich nazwiska oraz profesje. Logavina staje się dla Demick swoistym symbolem, miejscem pamięci w znaczeniu, jakie temu pojęciu przyznawał Nora<sup>12</sup>. Każda odwiedzana przez korespondentkę kamienica urasta do rangi pomnika, jest śladem tragicznych losów konkretnej rodziny. Demick spogląda na wojnę i jej ofiary z kobiecą wrażliwością: informuje czytelnika, że domy wzdłuż ulicy miały przed wojną musztardowożółty kolor, przedrukowuje przepisy na potrawy, które bośniackie kobiety przygotowywały swym rodzinom, zachwyca się praktykowanymi przez Bośniaczki w trakcie wojny wyszukаныmi sposobami pielęgnowania urody.

Autorka konfrontuje indywidualną pamięć opisywanych bohaterów z pamięcią wspólnotową, która wciąż podlega rozmaitym negocjacjom. Adresując swój przekaz prymarnie do amerykańskiego czytelnika, wielokrotnie czyni nawiązania do roli Stanów Zjednoczonych, z perspektywy czasu odmiennie postrzeganej przez poszczególnych mieszkańców Logavinej. Wypowiedzi jednych oscylowały wokół nadziei związanej z kierunkiem polityki zagranicznej prowadzonej przez Billa Clintona: „Tyle razy widziałam go w telewizji – mówiła jedna z bohaterek reportażu – Jest taki przystojny. Mnóstwo obiecywał, a ja mu wierzyłam (...). Byłam pewna, że Amerykanie zbombardują Serbów i zakończą wojnę” (WO, 159). Inni wspominali z kolei swoje rozczarowanie, twierdząc, iż „Clinton kłamie. Zachowuje się jak aktor” (WO, 159). Demick zdaje się podzielać to drugie stanowisko. Podkreśla bierność Stanów Zjednoczonych oraz ich całkowite niezrozumienie sytuacji na Bałkanach, czego dowodem jest chociażby przysyłana Bośniakom żywność, pamiętająca jeszcze czasy wojny w Wietnamie.

---

<sup>12</sup> Szeroko zagadnienie to omawia Andrzej Szpociński – por. A. Szpociński, *Miejsca pamięci* (*lieux de mémoire*), „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

**HERVÉ GHESQUIÈRE:**  
**WOJNA PAMIĘCI, WOJNA O PAMIĘĆ**

Zgoła odmienną perspektywę spojrzenia na rozpad byłej Jugosławii prezentuje reporter France 2 Hervé Ghesquière, który w 1992 roku pracował jako korespondent wojenny na tym terenie. 20 lat później, przygotowując reportaż, którego francuski tytuł brzmi *La blessure. Sarajevo, la vie après la guerre*, zdecydował się powrócić na Bałkany, by sprawdzić, w jaki sposób nowe państwa w ostatnich dwóch dekadach kształtowały wzajemne relacje oraz jak ich przedstawiciele odnoszą się do tematyki wojennych wspomnień. Dziennikarz już we wstępie stwierdza, że należy do grupy nielicznych reporterów, których uwagę wciąż absorbuje sytuacja na tym obszarze:

Wojna trafiła na pierwsze strony gazet, do czołówek programów informacyjnych. Działo się to w sercu Starego Kontynentu, dwie godziny lotu od Paryża. (...) Dzisiejsze media są szybkie, jedna informacja goni drugą. Od tego czasu doszło do konfliktów w Czeczenii, Kosowie, Afganistanie, Iraku, Libii, Mali, Syrii... Bośnia przestała zaprzętać myśli polityków, dziennikarzy i zwykłych ludzi (S, 13).

W swym tekście reporter wielokrotnie czyni nawiązania do Francji (Sarajewo, jak wskazuje powyższa cytacja, znajduje się „dwie godziny lotu od Paryża”). Natura w Bośni przypomina swym pięknem – jak pisze dziennikarz – krajobraz francuskiego departamentu Cantal (por. S, 27). To jednak nie przyroda ani architektura – w przeciwieństwie do reportażu Demick – najbardziej angażuje uwagę reportera. Jego narracja w znacznej mierze koncentruje się bowiem wokół wielkiej polityki. Dlatego już na wstępie tomu Ghesquière relacjonuje swą rozmowę z Radovanem Karadžićem, przekazującym mediom zgoła inną wersję wojennych zmagania niż ta, którą kreśli reporter.

Jeden z rozdziałów książki dziennikarz tytułuje *Wymazywanie pamięci*, stawiając tezę, iż głównym celem obecnych władz Serbii jest próba kształtowania własnej wizji wydarzeń z lat 90. Słowo-klucz w reportażu Ghesquière’a to nacjonalizm (nawiązuje do niego także otwierające tom motto: „Patriotyzm to umiłowanie swoich. Nacjonalizm to nienawiść do obcych” – S, 7), traktowany przez reportera jak najniebezpieczniejsza choroba mieszkańców tych obszarów, ale nie tylko. Dziennikarz z niepokojem spogląda bowiem również na inne kraje europejskie. Pokazuje, jak miejsca pamięci, takie jak muzea czy pomniki, stają się narzędziami silnej indoktrynacji. Co ważne, problem ten dotyczy nie tylko osób, które przeżyły wojnę, ale także drugiej generacji, u której postpamięć kształtowana jest na podstawie nadal nierozliczonego bilansu win i oskarżeń:

Dziś w Bośni każda strona obstaje przy swoim i uważa się za ofiarę. To ucieczka od introspekcji i analizy odpowiedzialności. Tymczasem pojednanie nie będzie możliwe bez zasta-

nowienia się nad samym sobą, nad swoimi błędami, i bez współczucia dla drugiego człowieka (S, 133).

W książce *Sarajewo...* dziennikarz opisuje swoistą „wojnę o pamięć”, która rozpoczęła się po oficjalnym zakończeniu działań zbrojnych. Zderzenie tak odmiennych wizji, zarówno co do historii, jak i przyszłości, stać się może – zdaniem reportera – zarzewiem nowego konfliktu. Do rangi miejsc pamięci urastają na Bałkanach nie tylko miejsca zbiorowych mordów, poszczególne miasta (jak Sarajewo czy Mostar), ale także drobne elementy niepozornie wtopione w krajobraz. „Miejsca, w których stykamy się z historią, są czasem zaskakujące. W tym przypadku to czerwony dystrybutor benzyny przy wjeździe do Pale” (S, 135) – pisze Ghesquière, zastanawiając się nad tym, czy i ewentualnie w jaki sposób możliwe będzie życie w tak nasączonym pamięcią krajobrazie. Za sprawą toczonych polemik i sporów wiele takich przestrzeni zostaje pozbawionych swego symbolicznego wymiaru. Następuje proces powojennego wymazywania wspomnień. Jak pokazuje reporter, wciąż żywa pozostaje myśl, by to, co nawiązuje do dawnych czasów, „zabić, sprofanować, zniszczyć. Także w Podvitez ślady muzułmańskiej kultury musiały na zawsze zniknąć z Republiki Serbskiej” (S, 72). W efekcie tych działań miejsca pamięci przekształcane zostają w nie-miejsca pamięci, które istnieją – jak pisze Sendyka – „przez przeczenie, odwracanie się, zamykanie oczu (...)”<sup>13</sup>. Celem reportera jest zatem dotarcie do przestrzeni stanowiących współcześnie rodzaj kulturowego tabu i opisanie ich w możliwie najbardziej adekwatny sposób.

### WOJCIECH TOCHMAN: KONSTRUOWANIE RAM PAMIĘCI

Zbliżoną do Ghesquière’a perspektywę oglądu wydarzeń w Bośni przyjmuje Tochman, który – podobnie jak francuski reporter – przyjeżdża na Bałkany kilka lat po zakończeniu konfliktu, by zadać pytanie o sposoby konstruowania ram wspólnotowej pamięci. W trakcie swej podróży towarzyszy zajmującej się identyfikowaniem kości antropolog Ewie Klonowski. Dziennikarza interesują jednak nie tylko losy uczestników konfliktu, lecz przede wszystkim to, co stało się po jego oficjalnym zakończeniu. Żywa pamięć zostaje zatem skonfrontowana z pamięcią zapośredniczoną. Szczególnie ważnymi bohaterkami *Jakbyś kamień jadła* pozostają kobiety. To one: matki, córki, żony, siostry, poszukując śladów swych bliskich, powierzają reporterowi własne wojenne wspomnienia. Jego za-

<sup>13</sup> R. Sendyka, *Pryzma – zrozumieć nie-miejsca pamięci (»non-lieux de mémoire«)*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 325.



daniem staje się utrwalenie ich w formie adekwatnej z punktu widzenia współczesnego odbiorcy mediów i przywrócenie im swoistej „aktualności”. W tym celu refleksja piszącego często koncentruje się wokół postawy społeczności międzynarodowej oraz przedstawicieli zachodnich mediów, którzy wraz z ustaniem działań zbrojnych całkowicie stracili zainteresowanie sytuacją na Bałkanach. Tymczasem to, co dzieje się tam już po oficjalnym zakończeniu konfliktu, winno zwrócić uwagę środków masowego przekazu w nie mniejszym stopniu niż sama wojna:

Na ulicach widzieliśmy również dziennikarzy: reporterów, fotoreporterów, operatorów kamer. Przyjeżdżali tu pisarze i filmowcy. Chodzili całymi grupami albo pojedynczo. Mówili wieloma językami. (...)

Powstało tysiące depesz, reportaży, wystaw, książek, albumów, filmów dokumentalnych i fabularnych o wojnie w Bośni. Ale kiedy wojna się skończyła (albo, jak sądzą niektórzy, została na jakiś czas przerwana), reporterzy spakowali kamery i natychmiast pojechali na inne wojny (JKJ, 6).

Tochman wskazuje, że pamięć jest procesem stale podlegającym negocjacjom. Zwraca uwagę na wielość silnie rozbieżnych punktów widzenia, pod żadnym względem niepozwalających mieszkańcom powojennych terenów napisać wspólnej historii. Ramowanie wspomnień, polegające na tworzeniu na ich podstawie spójnej opowieści, jest wciąż na Bałkanach jednym z najważniejszych problemów. Wyzwaniem dla wielu bohaterów *Jakbyś kamień...* staje się także odtworzenie pamięci indywidualnej, zapośredniczonej nierzadko w najistotniejszym dokumencie przypominającym o bliskich: fotografiach. Pełnią one wspólnie – jak pokazuje reporter – funkcję jedyne dowodu w sprawie; to one wyznaczają ramy pamięci, pozostają najważniejszym sposobem na przywołanie utraconego:

Wielu dzisiejszych ośmio-, dziesięciolatków nie zna twarzy swych ojców i starszych braci. Są zbyt młodzi, by je pamiętać. Kiedy dorosną, z pewnością zaczną im tych twarzy brakować. Nie wystarczy lilijka w *Księdze zaginionych*. Będą chcieli zobaczyć, jaki miał nos, jakie policzki, brodę, włosy i jakie spojrzenie. Będą chcieli ocenić, czy są choć trochę podobni. Przeszukają archiwa szkół, urzędów, armii i zakładów pracy. Będą pytać w gazetach, w radiu, w telewizji. Będą mówić o swym wielkim pragnieniu: – Chciałbym/chciałabym wiedzieć, jak wyglądał mój ojciec. Może ktoś ma z ojcem jakieś wspólne zdjęcie: w szkole, w wojsku albo na wspólnym urlopie koło Dubrownika. Może ktoś zadzwoni... (JKJ, 119–120)

W odróżnieniu od wcześniej wspomnianych autorów twórca *Jakbyś kamień...*, pisząc o wojnie, używa wysoce naturalistycznego obrazowania, w ogromnej mierze swą uwagę poświęcając nie tylko wydarzeniom, lecz także sposobowi ich utrwalenia. Zakłada bowiem, że język, jakim posługuje się reporter, ma przede wszystkim poruszyć czytelnika, zaapelować do jego wrażliwości, a w efekcie nakłonić go do empatycznego spojrzenia na ukazywane fakty. Pisanie jest dla

Tochmana próbą rejestracji minionego, narzędziem wykorzystywanym do ocalenia tego, co ulotne, podróżą po śladach. Pamięć ocalonych – jak pokazuje dziennikarz – w rozmaity sposób aktywizuje przeszłość na nowo. Wprawdzie nie przywraca w sensie literalnym tego, co utracone, lecz odkrywa ślady tego, co nieobecne. Ich zapisem staje się właśnie tekst reportażowy.

### ED VULLIAMY: REPORTER WALCZY O PAMIĘĆ

Spojrzenie Vulliamy'ego, zaprezentowane w tomie *Wojna umarła. Niech żyje wojna. Bośniackie rozrachunki*, znacząco odróżnia się od omówionych wcześniej reportaży i zwraca uwagę silnym i jawnym zaangażowaniem piszącego w poruszaną problematykę. Brytyjski dziennikarz, krytykując politykę „równowagi” forsowaną przez Brytyjczyków, stawia tezę, iż „historia nierozliczona to (...) historia niebezpieczna” (WU, 68). Twierdzi, że do dzisiaj niemożliwe wydaje się napisanie przez bałkańskie narody wspólnej historii. Powodem tego jest – zdaniem reportera – permanentne podważanie przez stronę serbską autentyczności zebranych w trakcie wojny materiałów dziennikarskich, do chwili obecnej określanych jako sfinansowane. Vulliamy podkreśla, że przychodzi mu pisać o wojnie toczącej się „trzy kroki od Wenecji” (WU, 39), wobec której europejska społeczność w dużej mierze pozostała bierna. Reporter nie chce jednak być obojętny. Deklaruje wręcz bezpośrednie zaangażowanie w pielęgnowanie pamięci o tych wydarzeniach, których niezwykle krwawym symbolem stała się zbrodnia w Omarskiej – obozie, o którym społeczność międzynarodowa dowiedziała się właśnie dzięki dziennikarskiemu zaangażowaniu Vulliamy'ego. Powiada dziennikarz:

Doprowadzało mnie do szaleństwa, gdy w czasie wojny wracałem do Anglii lub Włoch i przekonywałem się, że większość ludzi zupełnie nie przejmuje się tymi potwornościami albo nie wie, co właściwie ma o nich myśleć, więc woli się nimi nie interesować. Ta obojętność trwa do dziś (...), a ja często się zastanawiam, co jest tego powodem. Być może po prostu ludzie nie obchodzą masowe zbrodnie, nawet jeśli dochodzi do nich tuż za miedzą, „trzy kroki od Wenecji” (...) (WU, 39).

Skutki działań podejmowanych przez reportera okazały się dla niego rozczarowujące. Starania o ocalenie pamięci i oddanie szacunku ocalonym sam określił jako bezowocne, irytując się przy tym brakiem możliwości rzeczywistego wpływu przez media na rozgrywające się w świecie wydarzenia. Vulliamy – co istotne – nie myśli o wykonywanym zawodzie wyłącznie w kontekście informowania międzynarodowej społeczności, ale pragnie, by jego teksty zainicjowały

konkretne zmiany. Na pytanie Agnieszki Wójcińskiej o to, czy wierzy, że pisaniem można cokolwiek zmienić, odpowiada:

Bośnia nauczyła mnie, że nie można. Przecież odkryłem tam obozy koncentracyjne, których nie tworzono gdzieś na końcu świata, ale w samym jego centrum. Wobec tego faktu zostali postawieni wszyscy reporterzy tam i robiliśmy, co mogliśmy. (...) I co? Dzisiaj zajmujemy się korporacjami, firmami wydobywczymi, ale obawiam się, że brutalna prawda brzmi: oni naprawdę mają gdzieś to, co mówimy<sup>14</sup>.

W wypowiedziach Vulliamy'ego dostrzec można liczne próby samookreślenia: reporter zaznacza, że jest nie tylko kronikarzem wojny, ale także jej uczestnikiem. Eksplorując ślady pozostawione w rzeczywistości przez wojenne doświadczenia, wydeptuje własną „tropę” prowadzącą do miejsc, których próżno było szukać w medialnych narracjach. Reporter, pragnąc mieć autentyczny wkład w pomoc ofiarom wojny, zdecydował się nawet zeznawać w trakcie procesu w Hadze, gdy oskarżano zbrodniarzy wojennych (w tym Radovana Karadžicia). Przez swe jawne zaangażowanie Vulliamy stracił wtedy szacunek wielu reporterów (w tym przede wszystkim dziennikarzy silnie atakującego go wówczas „New York Timesa”), traktujących jego zeznania w kategorii wyraźnego wykroczenia poza ramy etyki dziennikarskiej i zaniechania zasady neutralności. Tymczasem Vulliamy postrzega ów brak zaangażowania jako nie tyle poszanowanie obiektywizmu, ile ciche przyzwolenie na dokonywanie zbrodni. Jedynym zarzutem, jaki sobie stawia, jest nieumiejętność wypracowania adekwatnego języka do opisu wydarzeń, które – z szacunku dla ofiar drugiej wojny światowej – określił jako „echo” Holocaustu (WU, 164):

Postrzegalem wojnę również jako serię osobistych niepowodzeń: zawiodłem, bo nie umiałem znaleźć języka, który mógłby ją należycie opisać, i zawiodłem, bo nie zdołałem przyciągnąć uwagi czytelników w takim stopniu, by doprowadzić do zmiany polityki i zakończenia tej masakry – nie wspominając już o innych niepowodzeniach, jak choćby w sytuacji, gdy nie biegłem dość szybko, by donieść na czas siedmioletnią dziewczynkę, postrzeloną w głowę przez snajpera (...) (WU, 164).

Swą książkę Vulliamy definiuje jako „opowieść o czymś więcej niż o wojnie i jej następstwach w pewnym kraju na południowym wschodzie Europy: to historia o traumie, pamięci i przetrwaniu, o rzeczach, które nie mają żadnego ostatecznego rozwiązania (...)” (WU, 49). W jego myśleniu o funkcjach reportażu dominuje refleksja nad sposobami wyrazu wojennego doświadczenia, która – podejmowana wciąż na nowo – nigdy nie znajduje zadowolającego reportera rozstrzygnięcia.

<sup>14</sup> E. Vulliamy, *Sprawdzam!*, rozm. przepr. A. Wójcińska, w: tejsze, *Perspektywa mrówki. Rozmowy z reporterami świata*, Wołowiec: Czarne, 2015, s. 142–143.

## PODSUMOWANIE

Podsumowując, zauważyć można, że cel reportażu zogniskowanego wokół tematów takich jak Zagłada, wojna czy ludobójstwo współcześni dziennikarze dostrzegają głównie w aktywowaniu pamięci we wszelkich jej wymiarach oraz w dążeniu do wypracowania adekwatnego sposobu jej ekspresji. Istotną rolę w pracach wszystkich wspomnianych tu reporterów odgrywa kategoria śladu, pozostawionego przez tych, którzy zginęli. Traktowany jest on jako istotny detal, narzędzie poznania, element konstruujący pomost między przeszłością a teraźniejszością. Badania nad tekstami Demick, Ghesquière'a, Tochmana oraz Vulliamy'ego pokazują, że mnemotyczny potencjał uprawianego przez nich gatunku ogniskuje się dziś wokół pamięci indywidualnej, wspólnotowej oraz kulturowej, których rezerwuar traktowany jest jako ważne źródło dziennikarskich informacji. Zadaniem reporterów, spoglądających na byłą Jugosławię z perspektywy różnych krajów, jest przede wszystkim włączenie we współczesny pamięciowy dyskurs głosu Innego, którego relacja – zarówno w trakcie trwania wojny na Bałkanach, jak i kilkanaście lat po jej zakończeniu – z rozmaitych względów spychana zostaje w domenę niepamięci.

---



---

### TRACES OF MEMORY. REPORTAGE STORIES ABOUT THE YUGOSLAV WARS FROM A COMPARATIVE PERSPECTIVE

The purpose of this article is to discuss the way memory functions in literary reportages devoted to the Yugoslav Wars. In my research I am concentrating on four books: *Jakbyś kamień jadła* [*Like Eating a Stone*] by Wojciech Tochman, *W oblężeniu. Życie pod ostrzałem na sarajewskiej ulicy* [*Logavina Street. Life and Death in a Sarajevo Neighborhood*] by Barbara Demick, *Sarajewo. Rany są nadal zbyt głębokie* [*Sarajevo. The Wounds are Still too Deep*] by Hervé Ghesquière and *Wojna umarła, niech żyje wojna. Bośniackie rozrachunki* [*The War is Dead, Long Live the War. Bosnia: the Reckoning*] by Ed Vulliamy. The outlined comparative research shows that each of the authors looks at the analyzed issue from a different perspective, taking into account, among others, the context of the country from which he or she comes, as well as the degree of personal involvement in war.

**Keywords:** literary reportage, the Yugoslav Wars, Barbara Demick, Wojciech Tochman, Ed Vulliamy

**Dr Edyta Żyrek-Horodyska** – adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorką książki *Wieszczowie i gazeciarze. Europejska publicystyka epoki romantyzmu* (2016). Jej badania koncentrują się wokół takich zagadnień, jak związki literatury i dziennikarstwa, współczesny reportaż literacki oraz historia mediów.